Nr. 255. Kraków, Sroda 8 Listopada 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników. We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

w miejscu . . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

za listopad i grudzień:

w miejscu . . . . . **3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **5** złr. — ct.

Zniżenie prenumeraty.

Nie uważaliśmy nigdy naszego wydawnictwa za przedsiębiorstwo, obliczone na zysk, lecz pojmowaliśmy je zawsze jako spełnienie obowiązku publicznego. To też pomimo ofiar, jakie musieliśmy ponieść w latach poprzednich, nie wahamy się skorzystać z pierwszej pomyślnej chwili, aby przez zniżenie prenumeraty dziennik nasz uczynić przystępniejszym dla ogółu.

Z dniem **1 stycznia 1894 roku** zniżamy zatem prenumeratę miejscową na **16** złr. rocznie, **8** złr. półrocznie, **4** złr. kwartalnie i **1** złr. **35** ct. miesięcznie, a prenumeratę zamiejscową na **20** złr. rocznie, **10** złr. półrocznie, **5** złr. kwartalnie i **1** złr. **70** ct. miesięcznie. W tym samym stosunku zniżamy także prenumeratę zagraniczną.

Pomimo to nie zmniejszamy bynajmniej formatu naszego dziennika, a staraniem naszem będzie zapewnić mu dalszy, prawidłowy rozwój.

Wydawnictwo „Nowej Reformy“.

Kraków, 7 listopada.

Do tej chwili nie ogłoszono jeszcze autentycznej listy nowego ministerstwa, a wszelkie wiadomości o jego składzie są mniej lub więcej prawdopodobnemi kombinacyami. Nietrudno jednak odtworzyć sobie ogólny obraz i odgadnąć ogólne cechy, jakie mieć będzie ministerstwo ks. Windischgrätza. Do tej ogólnej charakterystyki, dostarcza jednak klucza nie tyle osobistość księcia, ile samo położenie, wywołane koalicyą trzech stronnictw.

Księżę Windischgrätz jest umiarkowanym konserwatystą i należy do stronnictwa, które wyznaje zasady autonomiczne. Skład gabinetu, noszącego jego nazwisko, miałby zatem niewątpliwie cechy jego przekonań politycznych, gdyby nie powierzono mu misyi utworzenia gabinetu koalicyjnego. W gabinecie takim muszą być z natury rzeczy reprezentowane wszystkie sprzymierzone stronnictwa, bez względu na różnice, zachodzące w ich zapatrywaniach. Ministerstwo koalicyjne nie może być zatem jednolite i obejmować musi mężów wyznających różne, a nawet wprost sprzeczne zasady. Nie powinny w nim jednak zasiadać osobistości reprezentujące skrajne kierunki stronnictw sprzymierzonych, lecz ludzie odznaczający się umiarkowaniem i skłonnością do kompromisów. Na prezesa takiego gabinetu ks. Windischgrätz nadaje się niewątpliwie doskonale, właśnie z powodu swojego umiarkowania.

W ministerstwie, które właśnie tworzy się w Wiedniu zasiadać będą obok reprezentantów Koła polskiego i konserwatywnego klubu Hohenwarta reprezentanci zjednoczonej lewicy. Obok autonomistów i konserwatywnych zasiądą ministrowie wyznający zasady centralistyczne, liberalno-postępowe według wiedeńskiej maniery. Żaden z tych kierowników nie może jednak mieć przewagi i żaden z nich nie może nadać swego piętna nowemu ministerstwu. Każde ze sprzymierzonych stronnictw musi zatem w nowym rządzie być reprezentowane w równej sile. Nie rozchodzi się tu zaś li tylko o równą liczbę, ale także o intelektualną równość osób reprezentujących każde stronnictwo. O ile łatwem jest utrzymać arytmetyczną równowagę sił, o tyle niesłychaną trudność stanowić musi wybór osób, któreby mogły równoważyć się wzajemnie osobistemi przymiotami. Jedyną pod tym względem miarą jest polityczna przeszłość kandydatów, ich dotychczasowa działalność i stanowisko, jakie zdobyli sobie zarówno we własnem stronnictwie jak i publicznem życiu. Przyszłe ministerstwo powinno zatem składać się albo z wybitnych przywódców stronnictw, albo z drugorzędnych jego sił. Nigdy zaś obok pierwszorzędnych mężów stanu jednego stronnictwa nie powinny zasiadać mierności drugiego stronnictwa. Bez tego o równowadze tendencyj mowy być nie może i ministerstwo koalicyjne bardzo prędko zamienić się może w rządy jednego stronnictwa. Umiarkowanie jest wreszcie konieczną cechą każdego z przyszłych ministrów, jeżeli w łonie gabinetu nie ma przyjść wkrótce do nieporozumień i walki, której wynikiem musiałoby być rozbicie koalicyjnych rządów.

Łatwo więc wyobrazić sobie przyszły skład gabinetu. Obok dwóch reprezentantów klubu Hohenwarta i dwóch wysłanników zjednoczonej lewicy, obejmie dwóch Polaków teki ministeryalne. Każde z tych stronnictw wyśle zapewne najlepszych swych bojowników, a ministerstwo utworzone w ten sposób nie będzie ani ściśle konserwatywnem, ani ściśle postępowem. Nie będzie on również miał cech wybitnie autonomicznych lub centralistycznych i ani tendencye klerykalne, ani zasady liberalne nie znajdą w jego działalności silniejszego wyrazu. Tak będzie niewątpliwie w początkach. Czy jednak później ten lub inny kierunek nie zyska przewagi i nie wyciśnie swego piętna na działalności gabinetu, o tem roztrzygać będzie ta równość indywidualnych sił, jakie posiadać będą osobistości reprezentujące pojedyncze stronnictwa koalicyjne. Łatwo też doczekać się możemy, że jedna jedyna osobistość uzyska wpływ tak poważny i przeważny, że sprawom publicznym nada niespodziane kierunek, którego nie zamierzały i nie spodziewały się stronnictwa niezgadzające się na tendencye kandydata, wysuniętego przez inne stronnictwo. Przeciw temu niebezpieczeństwu utworzona koalicya stronnictw i obecna większość parlamentarna nie daje dostatecznego zabezpieczenia. Wszak rządy ustępującego premiera są dostatecznym dowodem, jak długo rządzić można bez większości w parlamencie i bez jej poparcia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 listopada.

(§.) Jutro z rana przybędzie cesarz do Wiednia i jutro już ma ks. Windischgraetz przedłożyć monarsze zupełną listę nowych ministrów tak, iż jeśli nie powstaną jakie nieprzewidziane trudności, nowy gabinet już w środę otrzyma cesarskie zatwierdzenie. Dzień wczorajszy i dzisiejszy poświęcił nowy prezydent gabinetu szukaniu odpowiednich kandydatów ministeryalnych i w tym celu konferował wczoraj długo z prezesami sprzymierzonych stronnictw. Jak wiadomo przyszło między temi stronnictwami do kartelu, wedle którego każde stronnictwo ma prawo mianowania dwóch kandydatów z swej strony. Lewica otrzyma ministerstwo spraw wewnętrznych (baron Widmann) i ministerstwo skarbu (Plener); Koło polskie ministerstwo handlu lub wyznań i oświaty i ministerstwo dla Galicyi, zaś klub zachowawczy hr. Hohenwarta ministerstwo sprawiedliwości i rolnictwa. Pewnymi kandydatami ministeryalnymi Koła byli: Biliński, Jaworski i Madeyski, a należy to rozumieć tak, iż jeśliby p. Biliński przyjął tekę handlu, wówczas odpadłaby kandydatura p. Madeyskiego do ministerstwa wyznań i oświaty, ponieważ Koło polskie ma tylko dwa miejsca w gabinecie do obsadzenia, a drugie to miejsce zająłby p. Jaworski jako minister dla Galicyi.

Dziś odbyła parlamentarna komisya Koła dłuższą naradę w sprawie kandydatur ministeryalnych, na którą także zaproszono p. Bilińskiego w celu prowadzenia z nim rokowań w sprawie objęcia przez niego teki ministerstwa handlu. P. Biliński oświadczył, iż ofiarowanej mu teki ministerstwa handlu przyjąć nie może, chyba, jeśliby mu cesarz to rozkazał. Natomiast oświadczył gotowość przyjęcia teki ministerstwa komunikacyi, jeśli takie ministeryum będzie w nowym gabinecie utworzonem. Co do ostatniego toczą się rokowania, a ostatecznie rozstrzygnie o tem cesarz. Przeciwko kandydaturze p. Madeyskiego na ministra wyznań i oświaty stawia szczególnie stronnictwo młodozachowawcze Koła, mające w komisyi parlamentarnej dwóch przedstawicieli (Dawida Abrahamowicza i hr. Pinińskiego) kandydaturę p. Bobrzyńskiego, którego niezawodnie poprze także stronnictwo krakowskich zachowawców.

P. Zaleski nie przyjął, jak już telegraficznie doniosłem, ofiarowanej mu godności członka Izby panów, natomiast mandat poselski zatrzymuje, a więc pozostanie członkiem Koła polskiego. Niektórzy mniemają, iż p. Zaleski będzie następcą p. Jaworskiego w prezesostwie Koła. Byłaby to więc zamiana w pełnem słowa znaczeniu: p. Jaworski zajmie miejsce p. Zaleskiego w gabinecie, p. Zaleski znowu miejsce p. Jaworskiego w Kole.

Dowiaduję się z źródła bardzo dobrego, iż korona nie życzy sobie, żeby nowy gabinet był wybitnie parlamentarnym, dlatego spodziewać się należy, iż wejdzie do niego jeden lub dwóch urzędników. Hr. Taaffego żegnał cesarz przyjmując jego dymisyę ze łzami w oczach. Trudno, bardzo trudno się z nim rozłączył. W Kole polskiem t. j. pomiędzy jego członkami dużo jest takich, którzy i dziś żywią dla niego jak największą sympatyę, a prawdziwa opinia miasta Wiednia, t. j. szerokie koła ludności widzą w nim męża stanu posiadającego zrozumienie dla ducha czasu.

Poznań, 2 listopada.

(Wybory w Poznaniu.)

(φ.) Wynik wyborów onegdajszych w Poznaniu bardzo jest dla nas niepomyślnym. Na 264 mających się wybrać t. zw. wyborców, czyli walmanów, przeprowadziliśmy łącznie z wyborcami secesyonistycznymi zaledwie 68, podczas gdy przed 5 laty przeprowadziliśmy ich 85. Dlaczego przy istniejącym obecnie reakcyjnym systemie wyborczym przeprowadzać możemy skutkiem niepomyślnego naszego położenia ekonomicznego tylko trzecią część ogólnej liczby wyborców, wykazałem to już w jednym z poprzednich listów moich. To też w normalnych warunkach powinniśmy byli przeprowadzić teraz przynajmniej tyle, co przed laty, gdyż faktem jest, że ani liczebnie, ani ekonomicznie w tym czasie nie cofnęliśmy się. Wprawdzie nowa t. zw. reforma wyborcza pogorszyła jeszcze ustawę wyborczą w kierunku plutokratycznym i pomniejszyła liczbę prawyborców naszych w dwóch pierwszych klasach wyborczych, ale klęski naszej nie tyle tutaj szukać należy, ile w secesyi i ogólnej opieszałości, a w części także tchórzliwości wyborców polskich. Już dawno nie pamiętamy tak słabego udziału wyborców naszych w głosowaniu, w niektórych obwodach wyborczych miasta naszego (było ich 44) wzięło udział w głosowaniu zaledwie 25% wyborców, a 50 procentowy i wyższy udział należy do rzadkości. Co prawda i po stronie niemieckiej nie było lepiej, w ogóle zdawaćby się mogło, że podwójne wybory w jednym roku i to w niedługim stosunkowo odstępie czasu, to za wiele na wyborców, gdyż, według nadchodzących relacyj z Niemiec, a szczególnie z Berlina, wszędzie w przecięciu udział w wtorkowych wyborach wynosił 25%, ludność jakby znużoną była wyborami. Zawsze ta bierność obywatelska smutnym jest objawem, a tem szkodliwszym u nas, gdzie właśnie wybory są okazyą bardzo dobrą dla stwierdzenia sił naszych i pokazania, że my, przeprowadzając jak największą liczbę posłów i w ogóle oddając jak najwięcej głosów na naszych kandydatów, niezłomnie stoimy przy naszej narodowości, prawa swoje znamy i żądać wymiaru sprawiedliwości nie przestaniemy.

Z tego punktu widzenia mocno nad tym brakiem poczucia obywatelskiego należy ubolewać. Jako nader smutny objaw należy też uważać tchórzostwo wyborców, mających jakiekolwiek stosunki z władzami administracyjnemi. Do takich zaliczyć należy przedewszystkiem nauczycieli szkół elementarnych miejskich, którzy tak się czują urzędnikami, choć nimi *de facto* nie są, że prawie wcale nie wzięli udziału w wyborach; kilka chwalebnych wyjątków tem dosadniej charakteryzuje postępowanie panów nauczycieli Polaków i wszystkich niższych urzędników polskiej narodowości, jacy u nas jeszcze istnieją.

Tchórzostwo to na tem większe zasługuje potępienie, ile że wobec zmiany polityki naszej wobec rządu i wobec zachowania się Koła parlamentarnego wobec rządu w sprawie reformy wojskowej, dzisiaj nikt nie potrzebuje się kryć z swoją polskością, która nawet w oczach cesarza znalazła tak niedawno uznanie i wyszczególnienie.

Najsmutniejszym objawem było jednak postępowanie obozu naszych secesyonistów. Obóz ten składa się z rzemieślników drobnych i robotników obałamuconych przez ambitnych i żądnych władzy panowania i zaszczytów przywódców, którzy nie umiejąc w organicznej pracy społeczeństwa brać udziału, przyzwyczaiwszy się do destruktywnej pracy, przeciwnej interesom społeczeństwa, zabrali się do burzenia wszystkiego, aby na ruinach solidarności, jakiej społeczeństwo nasze używało dotąd jako skutecznej tarczy przeciw Niemcom, wznieść własny gmach herostratowej sławy swojej.

Szkoda bardzo tych obałamuconych, w gruncie rzeczy—patryotycznych rzemieślników i robotników polskich, którzy przyzwyczajeni do czytania *Orędownika* i *Postępu*, pozwalają się używać i nadużywać do wszystkich zalecanych tam czynów herostratowych przywódców anarchii naszej.

Zerwanie solidarności narodowej wobec Niemców słusznie dotąd piętnowano mianem zbrodni narodowej, nawet *Orędownik* p. dra Szymańskiego, kiedy przed 8 laty po raz pierwszy stronnictwo *Gońca Wielkopolskiego* dopuściło się zerwania solidarności, secesyę mianem zbrodni narodowej napiętnował. Mimo to teraz dwa razy w przeciągu jednego roku zbrodni tej się dopuścił.

Naprzeciw wyborcom, postawionym przez legalny i legalizowany przez najwyższą naszą władzę wyborczą, przez zjazd delegatów i prow. komitet wyborczy i komitet miasta Poznania, postawili secesyoniści własnych wyborców i sprawili, że w wielu obwodach wyborczych, gdzieśmy zawsze dotąd zwyciężali, poprzechodzili Niemcy. Wszędzie prawie nasi wyborcy nie zwyciężyli od razu, ale skutkiem secesyi wyborcy nasi walczyć musieli o zwycięstwo w wyborach ściślejszych, w których według komendy przywódców secesyoniści nie wzięli udziału umyślnie, w ten sposób narażając kandydatów naszych na klęskę, a kandydatom niemieckim pomagając do zwycięstwa. Takiego wypadku dotąd ani w Poznaniu, ani w ogóle w Księstwie nie było i trudno na właściwe napiętnowanie go znaleźć odpowiednie słowo.

Mimo bardzo ruchliwej agitacyi secesyoniści

W KLESZCZACH.

NOWELA

przez

SEWERA.

19 (Ciąg dalszy).

W miesiącu lipcu kuryer pędzący z Frankfurtu do Karlsruhe, zatrzymał się Heidelbergu. Wyskoczył z niego młody człowiek, rzeczy odesłał do hotelu, sam poszedł do miasta. Znał je dobrze, mijał ulicę po ulicy, skracał drogę przecznicami. Stanął, spojrzał na numer szarej, wysokiej kamienicy, u pani Knechtowej zapytał się o Gustawa.

Chuda Niemka odpowiedziała, że go nie ma w domu, lecz zwyczajem heidelberskim spytała, czy nie żąda klucza, podając go z uprzejmością Niemek nadreńskich.

Młody człowiek wywindował się na trzecie piętro, otworzył drzwi, obejrzał pokój, wyjrzał oknem, uśmiechnął się do siebie i rzucił się na sofę.

Dwie noce nie spał. Sen zamknął mu powieki, przeciął myśli, wspomnienia zagłuszył i radość, nurtującą jego serce.

Po godzinie, drzwi pchnięte silną ręką otworzyły się z trzaskiem.

— Edziu!

Śpiący otworzył oczy i zerwał się. Przyjaciele padli sobie w objęcia.

— Co za niespodzianka, co za radość, co za szczęście. Nie mogę mówić, ale wyobrażasz sobie co czuję. Siadaj, rozgość się, nie puszczę cię z mego mieszkanka, oddaję ci łóżko, sam będę spał na sofie! Mów, opowiadaj. Mama twoja... panna Marya...

Przy wyrazie Marya — zamilkł zmieszany.

— Najprzód proszę cię — odezwał się Edward wesoło — zadaj mi pytanie skąd się tu wziąłem

— Prawda zapomniałem. Mów mój drogi, na ciebie kolej.

— Na mnie kolej — powtórzył, ujął Gustawa za ręce i podprowadził do okna.

Rozrosłeś się, ale i przymizerniałeś. Kochanka nasza męczy i oczy podbija podkowami. Mimo to wszystko wypiękniałeś, to znaczy wyszlachetniałeś mój chłopcze.

— Zdaje mi się, że zdziczałem.

— Chwilowo! W dwa dni odzyskasz równowagę towarzyską. Wiesz, że zostałem zastępcą profesora filozofii w Krakowie, który za drugimi pojechał politykować do Wiednia.

— Cieszę się i winszuję z całego serca.

— Przenieśliśmy się do Krakowa.

— To było do przewidzenia — poświadczył smutno.

— Z oszczędności moich postanowiłem przelecieć kawałek Europy, a ciebie zabrać do Szwajcaryi. Potrzebujesz odpoczynku, towarzystwa, przyjaciela, ruchu, swobody. Z Zurychu do Genewy pójdziemy piechotą.

— No cóż, nie odpowiadasz?

— Nie mogę — szepnął cicho Gustaw.

— Domyślam się, lecz kwestya ta załatwiona. Widziałem się z twym poczciwym ojcem. Na wycieczkę do Szwajcaryi posyła ci dwieście pięćdziesiąt guldenów, co znaczy pięćset franków. Oto od niego list i w liście pieniądze.

Wyjął list i oddał go przyjacielowi.

— Mój poczciwy ojciec — szeptał Gustaw, przebiegając pismo oczyma — pragnie, abym się rozerwał, użył świata, widział coś przecie. Każe mi się bawić, bałamucić piękne kobiety, romansować.

— Trudnych wymaga od ciebie rzeczy.

— Niepodobnych! A więc, Edziu, ja z tobą, przy twym boku przelecę Szwajcaryę. Co za radość! Czyż ja zasłużyłem na tyle z twej strony przyjaźni?

— Jakie miałeś plany podczas wakacyj? — przerwał Edward.

— Gdyby ojciec przysłał na drogę, leciałbym do was, do kraju. Tęskniłem... Lecz ponieważ ty przyjechałeś, zdaje mi się, że połowa jest ze mną.

— Druga połowa znajdzie się — odparł Edward wesoło.

— Mów o twoich, o znajomych, o Lwowie. Jak wygląda mój ojciec?

— Świetnie, zdaje się, odmłodniał. Kocha cię bardzo. On to sam zaproponował, abyś nie wracał i prosił mnie... Ale prosić nie potrzebował.

Roztworzył ramiona, uścisnęli się serdecznie.

— Nagadamy się, mój chłopcze. Dzięki twemu spóźnieniu, wyspałem się, odpocząłem, a teraz zaczynam być głodny. Chodźmy na heidelberskie piwo i chude befsztyki. Przypomną mi się studenckie czasy.

Stanął raptem.

— Zmieniam projekt. Dobijamy do najbliższej stacyi Renu, siadamy na statek parowy i płyniemy w górę, dokąd się da, choćby do samej Szafuzy, a potem dalej, koleją, piechotą, jak wypadnie. Taką robiłem pierwszy raz wycieczkę w świat z Heidelberga.

— Niechże będzie taka sama i moja — zawołał Gustaw. — Wiesz, zdaje mi się, że ja znowu przez twoją przyjaźń i twą tu obecność zaczynam być szczęśliwy.

— Radbym przedłużać ten błogi stan przez całe twe życie.

Przyjaciele, rozpromienieni, zadowoleni z siebie, filozofy z nauki, a w życiu naiwni, cieszący się młodością i zdrowiem, poszli na heidelberskie piwo i chude befsztyki.

* * *

Po dwóch miesiącach długich marszów w górach, niebezpieczeństw i zachwytów, wesołych przygód, zbliżania się do ludu, żyjącego z ciężkiej pracy rąk, a walczącego z potężną i nieubłaganą naturą, opaleni, wychudzeni, lecz o żelaznych muszkułach, uśmiechnięci radością, dumni ze zdobytej energii wrócili.

Pożegnali się w Frankfurcie krótko, serdecznie.

— Edziu, ja jestem wasz na całe życie, te były ostatnie słowa młodego filozofa.

V.

Minął rok drugi na skrzydłach marzeń, nieokreślonej tęsknoty i ciężkiej pracy.

Młody filozof zyskiwał uznanie profesorów i sympatyę kolegów. Oprócz wybitnych zdolności, posiadał wytrwałość i fantazyę, ten wielki dar nieba i miłość nauki.

— Zostań tu z nami jeszcze lat parę, a możesz być apostołem filozofii w swym kraju. Nauka ta, o ile słyszałem, jest zaniedbaną w Galicyi, a nawet na wszystkich uniwersytetach Austryi.

Zdanie znakomitego profesora, powiedziane do Gustawa, po długich z nim dysputach, w obecności młodzieży, podniosło go o całą głowę nawet wpośród Niemców.

Kilku bogatych uczniów prosiło go o udzielenie im prywatnych wykładów, ofiarując wysokie honorarya. Pokazywano go sobie wzrokiem i szeptano, gdy przechodził.

Gustaw, mimo skromności, zaczął nabierać wiary w siebie i tej pewności, jaką daje uznanie.

Być apostołem w swym kraju tej nauki nauk, tej wiedzy wiedz ludzkich!.. Myśl ta upajała go, Być kolegą Edwarda, razem z nim pracować. Być...

Fale gorącej krwi oblewały mu twarz. Bał się marzyć o takiem szczęściu. Marynia w jasnej sukience, podająca mu liść tajemniczej paproci, stawała przed jego oczyma. Zamykał je — stała. Uciekał nad brzegi Nekaru — stała. A odchodziła dopiero tedy, gdy zwracał się do ubóstwianej, wiernej kochanki.

Do Basi pisywał coraz rzadziej, brakło mu materyału, lecz od pół roku coraz częstsze odbierał od niej listy.

Skarżyła się na tęsknotę, nurtującą jej serce, na miłość, pożerającą jej duszę. Listy bywały komiczne przez swoja górnolotność.

Bał się tych skarg, tych nurtów tęsknoty i ognia miłości. Po każdym odebranym liście rozdrażniony i zdenerwowany, nie mogąc pracować, uciekał nad brzegi Nekaru.

Na falach szumiących wód stawała Marynia w jasnej sukience.

Wyciągał do niej ręce, błagając pomocy.

Uśmiechala się wesoło, podając mu przez fale rzeki, szarawe mgły i zielone łąki tajemniczy liść paproci.

Na parę tygodni przed wakacyami otrzymał list od naczelnika, ojca Basi.

Kochany panie zięciu!

Sądzę, że dosyć tej filozofii. Będąc doktorem praw, przez dwa lata można było zjeść wszystkie filozofie na świecie.

Mógłbyś je zjadać choćby jeszcze dziesięć, gdybyś był sam, gdybyś nie dźwigał świętych obowiązków, gdybyś nie był kochany i gdyby nie czekały na ciebie miłość oblubienicy — inaczej przyszłej żony — dom i rodzina.

Z naszej strony nawet w myśli nie egzystuje sprzeniewierzenie. Kazałeś czekać dwa, czekaliśmy dwa... Lecz czekać w nieskończoność dla dziewczyny, niepodobna! Mam nadzieję, że i tybyś nie chciał starej panny za żonę. Ty, od sześciu lat zaręczony! Cóż dopiero mówić o innych, obcych. Powiedz sam, ktoby ją wtedy chciał?

Opinia ludzi uczciwych zaczyna się dziwić. Boję się o ciebie, albowiem wyroki jej są sprawiedliwe, lecz nieubłagane i straszne.

A więc chłopcze nie ma rady, zbieraj manatki (książki radzi Basia wysłać frachtem, bo trzy razy taniej) i przyjeżdżaj. Czeka cię jedno gorące serce, bijące dla ciebie, tylko dla ciebie i rodzina kochająca cię jak syna i brata.

Nie zwlekaj długo z odpowiedzią.

Twój kochający cię teść
Radca dworu *Hipolit Wiewiórkowski.*
c. k. naczelnik sądu wyższego.

(C. d. n.)

przeprowadzili zaledwie 7 wyborców czyli walmanów wybranych na Chwaliszewie i na Śródce, ale za to sprawili, że mamy 17 wyborców mniej, aniżeli przed 5 laty. Oto do czego prowadzi zaciekłość stronnicza i ambicya kilku próżnych jednostek, które pozazdrościły widocznie sławy Sicińskiemu, skoro nieświadome masy pchają do tak niepolskich czynów i popierają wręcz sprawę wspólnego nam wszystkim wroga.

W tym wypadku nie istniało nawet *„objectum litis“*, które istniało przy wyborach parlamentarnych i które też tak nieuczciwie wyzyskały jednostki najmniej do robienia patryotycznej opozycyi uprawnione. W wyborach parlamentarnych p. dr. Szymański urządził secesyę dla swej kandydatury, gdy jednak doprowadził skutkiem tego do wyborów ściślejszych, opamiętał się i w piśmie swojem w wyborach ściślejszych polecił secesyonistom głosować na kandydata polskiego. Obecnie raz wszedłszy na pochyłą drogę, stacza się na niej coraz niżej, i w wyborach onegdajszych doprowadził do tego, że secesyoniści w wyborach ściślejszych, albo umyślnie powychodzili z lokali wyborczych, albo, pozostając w nich, najspokojniej się przypatrywali, jak kandydatury polskie przepadały. Należy mieć nadzieję, że ten czyn niepolski wywoła ogólną reakcyę w społeczeństwie przeciw ludziom, którzy jakby najęci byli przez naszych wrogów, aby burzyli w niem wszelkie spójnie i sprawę publiczną na łup im wydawali

Trzeba czytać tutejszy organ żydowski, jak on zaciera z tego powodu ręce z radości i jak już owych 7 wyborców secesyonistycznych zalicza do kontyngensu 115 wyborców „niemiecko-woluomyślnych“, którzy mają przeprowadzić na posła radcę miasta Jaeckla, jednego z najzawziętszych wrogów społeczeństwa naszego. Mimowoli wyrywa się z ust każdego prawego Polaka krzyk: *„Quousque tandem, Catilina!?“...*

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 7 listopada.*

Sprawa reformy wyborczej nie schodzi z porządku dziennego publicznej dyskusyi. Swieżo klub narodowców niemieckich zwołał zgromadzenie mężów zaufania, na które przybyli niemal wszyscy posłowie tego odcienia, zasiadający w Radzie państwa i liczni reprezentanci stronnictwa z różnych stron Austryi. Zgromadzenie to poświęcone było w przeważnej części sprawie reformy wyborczej. Jako referent występował dr. Steinwender i przedłożył rezolucye, które też uchwaliło zgromadzenie. W myśl tych rezolucyj stronnictwo oświadcza się za bezpośredniemi wyborami w kuryi włościańskiej. Natomiast co do sprawy rozszerzenia prawa wyborczego zajmuje podobne stanowisko, jak dr. Magg. Wprawdzie oświadcza się ono za rozszerzeniem prawa głosowania, aż do ostatecznych granic, ale pragnie, aby nowi wyborcy głosowali osobno w odrębnych okręgach wyborczych, w których wybieranoby od 80 do 100 nowych posłów. Dotychczasowi wyborcy głosowaliby zaś dwa razy, a mianowicie w dotychczasowych kuryach i okręgach wyborczych, oraz w nowych okręgach, utworzonych wskutek rozszerzenia prawa głosowania. Obawa o utratę wyjątkowego stanowiska, jakie zajmuje obecnie narodowość niemiecka, ogarnia zatem i to stronnictwo, żyjące w jawnej walce ze stronnictwem Plenerowskiem.

Wczoraj przyjmował cesarz dra Wekerlego na dłuższej audyencyi przed południem, a po obiedzie miało się odbyć posiedzenie węgierskiej Rady ministrów pod przewodnictwem monarchy. Tak audyencya, jak i posiedzenie Rady ministrów poświęcone było sprawie reformy węgierskiego prawa małżeńskiego i prawdopodobnie zapadły ostateczne decyzye. Projekt reformy ma jednak rząd wnieść w Sejmie dopiero z końcem bieżącego miesiąca. Przedwczoraj odbyła się zaś u prezydenta Izby poselskiej konferencya mężów zaufania wszystkich stronnictw sejmowych, celem omówienia środków zmierzających do skrócenia dyskusyi budżetowej. Z wyjątkiem stronnictwa niezawisłych i stronnictwa z roku 1848-go oświadczono gotowość nie mięszania do dyskusyi budżetowej kwestyj nie pozostających w związku z budżetem. Natomiast zgodzono się powszechnie, że oprócz wstępnej dyskusyi na początku obrad ma mieć miejsce tylko szczegółowa dyskusya, a ogólne rozprawy nad budżetami pojedynczych ministerstw mają być zupełnie wykluczone.

Wybory uzupełniające.

W okręgu wyborczym Żółkiew-Rawa-Sokal został wybrany posłem do Rady państwa starosta.

W Żółkwi głosowało 199 wyborców. Starosta Józef Lanikiewicz otrzymał 169 głosów, ks. Rozdzielski z Sokala 27, a Anatol Wachnianin 3 głosy.

W Rawie głosowało 223 wyborców. Lanikikiewicz otrzymał 100 głosów. Rozdzielski 86 Wachnianin 47.

We wszystkich zaś trzech miejscach wyborczych głosowało 635 wyborców. Absolutna większość 318. Radca namiestnictwa i starosta Józef Lanikiewicz otrzymał 385 głosów. Ks. Rozdzielski 161, profesor Wachnianin 88. Wybrany zatem został starosta Lanikiewicz. Kandydatury jego — jak wiadomo — nikt nie stawiał.

Z Niemiec.

Dzisiaj odbywają się w Prusiech wybory posłów do sejmu. Z barwy politycznej delegatów, wybranych do dokonania wyborów poselskich, można wnioskować, że stronnictwa konserwatywne zyskają kilka mandatów więcej, przeciwnie wolnomyślni kilka utracą. Większość w przyszłym sejmie może powstać albo ze sojuszu konserwatywnego stronnictwa z narodowo-liberalnem albo ze stronnictwem katolickiem środkowem. — Na wszelki wypadek cechą charakterystyczną tego sejmu będzie konserwatyzm, z silnem zabarwieniem agrarnem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dążenia do osiągnięcia zmian dla ziemiaństwa pomyślnych, lub przynajmniej do przeszkodzenia zmianom dla ziemiaństwa szkodliwym uwydatnią się silnie przy niejednej sposobności. Jest przypuszczenie, że te dążenia objawią się najwyraźniej w oświadczeniu się przeciw traktatowi handlowemu z Rosyą, który przez zniżenie ceł od zboża rosyjskiego zniżyłby cenę zboża w Niemczech i podkopał byt ziemiaństwa, który i bez tego nie jest pomyślnym.

Walka ta przeciw traktatowi z Rosyą, chociaż uchwalenie takiego traktatu nie należy do kompetencyi sejmu pruskiego, ma widocznie to na celu, aby zniweczyć układy, jakie się toczą obecnie, lub przynajmniej, aby wywrzeć wpływ na tok tych układów w tym duchu by za cenę zniżenia ceł zbożowych uzyskać ile możności jak największe ulgi dla wywozu wyrobów niemieckich do Rosyi.

Z Paryża.

Wobec zbliżającej się chwili otwarcia parlamentu francuskiego, prasa radykalna żywo przemawia znowu za wnioskiem, dotyczącym powszechnej amnestyi, z której mógłby korzystać także Rochefort i Dillon, skazani jako wspólnicy zamachu Boulangera. Dzienniki konserwatywne domagają się przy tej sposobności także zniesienia ustawy banicyjnej przeciwko pretendentom, którzy w obecnej sytuacyi nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla republiki. *Figaro* również przemawia za cofnięciem banicyi i zwraca uwagę na to, że banicya podnosi tylko urok pretendentów, otaczając ich aureolą męczeństwa, podczas gdy powrót pretendenta do kraju równoznaczny jest prawie z abdykacyą.

Argumenta te nie bardzo trafiają do przekonania republikanów, a Ranc żąda od pretendentów, aby uroczyście uznali republikę, a wówczas republikanie pozwolą im wrócić do kraju. Ranc nadmienia przytem z lekką ironią, że hrabia Paryża, jako dobry katolik, mógłby łatwo, nie ubliżając swoim przekonaniom, uznać republikę, idąc za wskazówką Watykanu, i mógłby to uczynić na przykład w liście, wystosowanym do papieża Leona XIII.

Z powodu zgonu Jana Matejki.

W dalszym ciągu nadeszły do komitetu, zajmującego się pogrzebem, wyrazy współczucia z powodu zgonu Matejki od Rady powiatowej z Rawy ruskiej; — ze Stanisławowa od Wydziału Koła mieszczan, z Mińska gubernialnego od p. Henryka Weyssenhoffa, ze Śniatyna od reprezentacyi powiatu.

Towarzystwo Politechniczne we Lwowie uchwaliło przesłać osieroconej rodzinie wielkiego Mistrza następujący kondolencyjny telegram: „Towarzystwo Politechniczne we Lwowie, przejęte głębokim żalem z powodu śmierci wielkiego Mistrza i patryoty ś. p. Jana Matejki, składając na trumnie wieniec, wyraża najgłębsze współczucie pozostałej Rodzinie. *Rawski*, prezes, *Załozіecki*, sekretarz“.

Nadto uproszono członków: profesora Zacharjewicza, inżyniera Śmiałowskiego i inżyniera Chrząstkowskiego, by na pogrzebie reprezentowali Towarzystwo, oraz złożyli na trumnie wieniec z szarfami i napisem: „Towarzystwo Politechniczne we Lwowie wielkiemu Mistrzowi i patryocie“.

Rektor i profesorowie Szkoły Politechnicznej we Lwowie wysłali swego seniora profesora Juliana Zacharjewicza do Krakowa, jako delegata Politechniki na obrzęd pogrzebowy ś. p. Jana Matejki.

Jednozgodną uchwałą postanowiła lwowska Izba rękodzielnicza, aby wszystkie korporacye rękodzielnicze wysłały po dwóch delegatów na pogrzeb Matejki, również wysłany został od rękodzielników wspólny wieniec. W żałobnem nabożeństwie we Lwowie wezmą korporacye udział ze sztandarami

Wydział Towarzystwa Strzeleckiego lwowskiego zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mistrza Matejki złożył kwotę 25 złr. na rzecz mającego się budować pomnika dla ś. p. Mistrza, nadto postanowił wysłać na pogrzeb do Krakowa delegacyę.

Towarzystwo bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach wysłało następujący telegram:

„Was pocieszać pragniemy, sami niepocieszeni po stracie wodza, co przez lat 30 był blaskiem naszym wobec rzeszy ludów, a życiodajnem ciepłem we własnym narodzie. Wam niechaj będzie pociechą, że Pan, co Go odwołał, da błogi spoczynek po ciężkim żywocie. My wierzymy, iż nie umarł, bo duch Jego żyje w całym narodzie! Za Towarzystwo bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach: Prezes *ks. Fischer*. Sekretarz *Elster*“.

Na wiadomość o śmierci Jana Matejki, obywatela honorowego miasta Przemyśla, uchwalił magistrat wywiesić na gmachu miejskim żałobną chorągiew, złożyć wieniec od miasta Przemyśla i wziąć udział w pogrzebie przez deputacyę, w której skład wchodzą pp. dr. Dworski, dr. Baumfeld i Majerski. Towarzystwo „Sokół“ i Stowarzyszenie „Gwiazda“ wywiesiły również ze swych lokalów żałobne chorągwie. Czytelnia odwołała wieczorek. Na pogrzeb Matejki kobiety polskie z Przemyśla wysłały wieniec z biletów, na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“.

Pogrzeb Jana Matejki.

Coraz częściej w ostatnich latach miastu naszemu, które niegdyś było świadkiem wielkich tryumfów niepodległej Polski, przychodzi zwracać na siebie uwagę rodaków i obcych smutnemi obrzędami oddawania ostatniej posługi zasłużonym w narodzie, chociażby Ci zdala od nas wydali ostatnie tchnienie.

Mickiewicz, Kraszewski, Zyblikiewicz, Lenartowicz, a obecnie Matejko, jedyne w szeregu tych nazwisk dziecko i chluba Krakowa, odbierają w mieście naszem ostatni hołd żyjących, ostatnie wyrazy czci i wdzięczności za zasługi dla całej Ojczyzny w ciągu życia składane. Jest w tem smutna chluba dla starego grodu, lecz i dowód, jak wielkie ma Kraków znaczenie w rzędzie miast rozdartej na szmaty i wszędzie innym systemem dręczonej Polski.

Z bolesnego obowiązku składania tych ostatnich hołdów cieniom najzasłużeńszych mężów, wywiązujemy się w skupieniu ducha. Milkną wobec uroczystej powagi chwili zwykłe rozterki, zawiści i niezgody i u trumny, w której złożono drogie zwłoki, stajemy skruszeni, smutni, niepewni jutra i tych dalszych dotkliwych bólów i strat, jakie ono przynieść może. — Te uczucia budzą w nas owe ostatnie hołdy jednostkom składane, a niestety tak rzadko zdolni jesteśmy wywołać je w sobie wobec trumny, w jakiej dotąd spoczywa choć niepogrzebana i nie umarła, lecz śpiąca w odrętwieniu Polska, Matka nas wszystkich.

Oby smutne te obrzędy, których widownią jest Kraków, w milionach serc budzić mogły pamięć i poczucie, iż największym hołdem dla Ojczyzny jest praca dla niej w miłości, zgodzie i wzajemnej wyrozumiałości.

Kolumną tak zwartą, iż trudno się było przez nią przecisnąć, zajęła publiczność już o godzinie 8 rano ulicę Floryańską, ku której też z licznych przecznic napływały deputacye i osoby biorące udział w pochodzie. Pogoda dopomogła do tłumnego przybycia.

Naprzeciw domu ś. p. Matejki urządzono mównicę. Porządek deputacyom wskazywali mistrzowie ceremonii pp. Konopka, Eminowicz, Marynowski, Fenc i Staszczyk. Tablice z liczbami wskazującemi miejsce w pochodzie według ułożonego programu, ułatwiały wielce ład i szybkie ustawienie się orszaku.

Po ostatnich modlitwach i pokropieniu zwłok wynieśli je na barkach uczniowie szkoły sztuk pięknych, mający na piersiach szarfy z odpowiedniemi napisami. Gdy trumna ustawioną została na noszach, z przygotowanej trybuny przemówił do zebranych prezes Akademii umiejętności hr. Stanisław Tarnowski. Mowca streścił podniosłemi słowy w wykwintną przybranemi formę, całe pasmo życia zgasłego wielkiego artysty obywatela. Zaznaczył jego miłość ku ojczyźnie, wiarę w jej przyszłość, przywiązanie do kościoła, pracowitość i genialność w dodatnich kierunkach. Przechodząc cykl najważniejszych prac mistrza od „Skargi“, aż do nieukończonych „Ślubów Jana Kazimierza“ wykazywał w nich całokształt programu, jaki w młodości jeszcze zarysował się w umyśle Matejki, i nad którego wykonaniem strawił on szlachetny swój żywot. Pełną nietylko pięknych słów lecz i głębokich myśli była mowa hr. Tarnowskiego.

Streszczenie pobieżne mowy tej ze względu na kunsztowną jej formę byłoby bezcelowe, to też zaznaczamy tylko wrażenie, jakie wywarła. W głębokiej, niczem nieprzerwanej ciszy wysłuchali donioslych słów mowcy wszyscy zebrani na ulicy do których dźwięk ich mógł dolecieć, oraz mieszkańcy przyległających domów, których okna przepełnione były widzami żałobnej uroczystości. Wszystkie sklepy w ulicy Floryańskiej oraz w całym Rynku Głównym miasta były pozamykane. W pokrytych krepą latarniach miejskich płonął gaz. Gdy początek orszaku tworzący pluton straży ogniowej był przy kościele N. P. Maryi, koniec znajdował się około Bramy Floryańskiej.

Duchowieństwo świeckie i zakonne wystąpiło bardzo licznie. Z domu do kościoła N. P. Maryi poprowadził zwłoki w pontyfikalne przybrany szaty ks. biskup sufragan przemyski Glaser.

W wąskiej i ścieśnionej zalegającemi ją tłumami publiczności ulicy Floryańskiej, pochód postępował bardzo powolnie, co chwila się zatrzymując. Trumnę znów wzięli na ramiona uczniowie szkoły sztuk pięknych Wielką liczbę wieńców niesiono przed zwłokami, a za szeregiem duchowieństwa, również poprzedzającego trumnę, nieśli ordery i medale zmarłego pp. Juliusz Kossak, prezes Koła artystyczno-literackiego i Tytus Maleszewski artysta-malarz z Warszawy.

Bezpośrednio za trumną postępowała rodzina zmarłego, za nią marszałek krajowy książę Sanguszko w pięknym polskim stroju, członkowie Wydziału krajowego i liczne grono posłów do Sejmu i Rady państwa. Dalej szli naczelnicy władz cywilnych w Krakowie, prezydenci sądów, delegat namiestnika, dyrektor policyi i t. d. Za nimi zarząd i członkowie Akademii umiejętności. Przybrani w togi bedele uniwersytetu nieśli wieńce, zaś szarfy tychże trzymali delegowani do tego profesorowie z Krakowa i Lwowa.

W wielkiej liczbie postępowali dalej przeważnie w polskie stroje przybrani członkowie lwowskiej Rady miejskiej; z nimi krakowscy ich koledzy. Każdą z reprezentacyj poprzedzał wieniec przez nią w hołdzie zmarłemu złożony. Orszak zamykały dwa plutony straży ogniowej, za któremi dopiero kroczył tłum publiczności z różnych sfer, przybyłej zarówno z miasta, jak i okolicznych wsi, stanowiących przedmieścia Krakowa.

Przy pięknym olbrzymim wieńcu z kilkudziesięciu palet i dłut rzeźbiarskich ułożonym, według pomysłu Piotra Stachiewicza, zebrali się artyści nasi. Na każdej z palet było farbą namalowane nazwisko artysty, który ją złożył. Wieniec niósł p. Józef Krzesz, zaś szarfy panna Rożniatowska i Miecz. Zawiejski.

Z Kujaw ze wsi Szymborza przybył z wieńcem z polnych kwiatów i kłosów włościanin Franciszek Posadny.

Po godzinie pół do dziesiątej orszak żałobny wstępować począł w progi Maryackiego kościoła. Oddziały straży ogniowej tudzież orkiestra „Harmonii“ pozostały przed kościołem, do którego wchodziły tylko deputacye niosące wieńce. Utworzyły one wzdłuż całej środkowej nawy kościoła od głównego wejścia, aż do prezbyterium szpaler. Trumnę ustawiono wysoko w presbyterium na katafalku, otoczonym mnóstwem jarzących się świec. Za deputacyami wchodzić poczęła do kościoła publiczność zaopatrzona w bilety wejścia. Fala napływających była tak wielką, że straż ogniowa z największym wysiłkiem tylko zdołała utrzymać porządek. W ciągu niespełna kwadransa obszerny kościół zapełnił się publicznością.

W ławkach około katafalku, w presbyterium zajęła miejsce po jednej stronie rodzina ś. p. Matejki, po drugiej marszałek krajowy z członkami Wydziału i posłami, reprezentacya miasta Lwowa i Krakowa, Juliusz Kossak i Tytus Maleszewski, przedstawiciele władz i inni wybitniejsi obywatele.

Żałobne nabożeństwo odprawił przy głównym ołtarzu w asystencyi bardzo licznego duchowieństwa książę kardynał Dunajewski. W czasie mszy chór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyrektora Barabasza wykonał artystycznie prześliczne *Requiem* Verhulsta.

Po nabożeństwie wstąpił na kazalnicę ksiądz dr. Chotkowski. W dłuższej z siłą i z wielką swadą oratorską wygłoszonej mowie, sławił kaznodzieja chwałę mistrza i zasługi jego dla sprawy narodowej i kościoła.

Mowca rozpoczął od cytatu z proroka Izajasza: *„Surdi audite et caeci intuemini...“* i wskazał, jak różnemi czasy od epoki biblijnej poczynając dobierał Bóg z pośród narodu wybranego proroków, aby byli stróżami i pocieszycielami swych braci. Na proroków tych wybierał nie posiadających dar słowa, ale czujących swe posłannictwo. W ciężkim czasie zesłał Bóg polskiemu narodowi niemego kaznodzieję, który wspaniałemi dziełami poruszać miał serce i ducha swych rodaków, i rozsławiać chwałę swej Ojczyzny. Nie prorok to był, ale wybraniec Boży. Gdzie nie sięga mowa i wpływ kaznodziei, tam sięgał wpływ geniuszu jego, wielki, potężny, wstrząsający sercem i uczuciami narodu. Przypominał on nietylko rodakom, ale całemu cywilizowanemu światu, że Polska choć jej od 100 lat na pogrzeb dzwonią — żyje. Dziś Polska ta płacze po stracie jednego z największych swoich duchów, płacze po śmierci najlepszego syna Ojczyzny i nie może pogodzić się z myślą, że już nie posiada tego, co rok w rok darzył ją arcydziełami swego pędzla. Nie mistrza sławę i talent pragnie mowca głosić, ale jego żywot na wskroś chrześcijański, niczem niezachwianą wiarę jego, która była natchnieniem i źródłem niewyczerpanem potężnych myśli przelewanych na płótno.

Mowca przeszedł następnie do skreślenia położenia politycznego naszego kraju i stanowiska, jakie zajmuje Ojczyzna nasza wśród mocarstw. Dziś kiedy jesteśmy nieszczęśliwi i wszędzie poniewierani, kiedy o nas wszędzie zapomniano lub z lekceważeniem wspominają, jakąż niespożytą zasługę ma ten co dziełami swemi wskrzeszał w pamięci cywilizowanego świata chwałę Polski i jej najżywotniejsze prawa. Jak wieczny wyrzut sumienia cięży nad Europą polityczna zbrodnia na narodzie naszym popełniona, mści się na niej milionowemi armiami i tym stanem nieustannego przygnębienia, jaki ogarnia współczesne umysły. I w tym chaosie malarstwo polskie bierze rolę premiera sprawy narodowej. Polskę pogrzebaną politycznie wskrzeszają nad Spreą w imię polskiej sztuki.

Mowca podnosi głębokie u zgasłego Mistrza zrozumienie konieczności związku polskiej sztuki i polkiego kościoła, zamanifestowane darem „Sobieskiego pod Wiedniem“ do Watykanu i stworzeniem „Dziewicy orleańskiej“. Te i cały szereg innych dzieł Matejki, to wspaniałe epopeje tryumfów i sławy narodowej, poczęte z miłości Ojczyzny, jakiej przykładu niełatwo w ostatniej naszej epoce wynaleźć. Wyrazem tej miłości był i ostatni nieukończony obraz głębokiego znaczenia „Śluby Jana Kazimierza“.

Przyświecała mu myśl przypomnienia ogółowi idei uobywatelenia ludu i wspólnej nad jego dobrem pracy wszystkich stanów.

Za pracę niezmordowaną, za miłość gorącą, za wzory cnoty i patryotyzmu, za charakter wzniosły i czysty cześć niech będzie Mistrzowi po wszystkie wieki.

Po słowach kaznodziei orszak żałobny w tym samym porządku wychodzić począł z kościoła i ustawiać się według ułożonego regulaminu.

Olbrzymi pochód w około Rynku rozszerzył się tak bardzo, że gdy początek znajdował się przy ulicy Szewskiej, koniec dopiero wynurzał się z kościoła.

Kondukt żałobny poprowadził od kościoła ks. prałat Krzemiński.

Trumnę ze zwłokami złożono na rydwanie żałobnym nakrytym całunem, od którego sznury naprzemian trzymali w rękach członkowie wydziału krajowego, posłowie i profesorowie obu wszechnic:

Obszedłszy Rynek w około, zwrócił się cały olbrzymi pochód w ulicę Floryańską; przeszedł bramę Floryańską i Rondel.

Pod gmachem Szkoły Sztuk Pięknych na umyślnie wybudowanej trybunie chór „Lutni“ krakowskiej pod dyrekcyą p. Steilbelta odśpiewał żałobne pieśni.

Stąd ulicą Basztową, Lubicz i Rakowicką przeszedł pochód na cmentarz.

Balkony i okna kamienic udekorowane były żałobą, na kilku balkonach wśród kwiatów widniał biust Mistrza Matejki. W Rondlu i przy szkole sztuk pięknych płonęły gazowe pochodnie. Gdy pochód zbliżył się do ogrodu Strzeleckiego dało się słyszeć 25 strzałów z moździerzy. Zwłoki ś. p. Matejki wieziono na dużym wozie, formy wielkich mar okrytych kirem. Na przodzie mar znajdował się herb miasta Krakowa, w tyle biały orzeł polski na czerwonem polu, po obu bokach umieszczono emblemata sztuki malarskiej. Mary ciągnęło sześć koni.

Na cmentarzu u wejścia do grobowca rodziny Matejków, ustawiono trumnę. Po modłach odprawionych przez księdza infułata Krzemińskiego, odśpiewał chór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyrektora Barabasza *„Salve regina“*, następnie wstąpił na trybunę dyrektor Muzeum narodowego p. Władysław Łuszczkiewicz, profesor śp. mistrza Matejki, i rzekł:

„W tej chwili nie ma zakątka ziemi polskiej, gdzieby nie doszła smutnem echem wieść o śmierci mistrza, którego tu grzebiemy. Ze stolic i miast dochodzą nas głosy bolesne. Ta cząstka ojczystej ziemi, w której wolno głośno uczucia wyrażać, grzebie Go kosztem publicznym. Pogrzeb sprowadził do miasta tylu dostojników i przedstawicieli najpoważniejszych instytucyj ze stolicy kraju. Oto liczne wieńce i oznaki żałoby narodowej. Ten, którego chowamy do grobu, był artystą malarzem. Grzebano w ostatnich czasach niejednego z wielkich malarzy na Zachodzie, synów bogatych krajów o podniesionych więcej uczuciach do sztuki, niż w ubogim naszym kraju. Smuciło się na pogrzebach grono najbliższych wielbicieli artysty, ale nie było przykładu, aby cały naród niósł ten smutek, jaki panuje w kraju na wieść o śmierci artysty naszego.

Musiał on więc być dla nas potęgą artystyczną niezwykłej miary. Trudno zaiste przypuścić, abyśmy wpośród stosunków, jakie dotykają Ojczyznę naszą za niedaleką stąd granicą, doprowadzających do rozpaczy, mieli być tak szczęśliwi, jak synowie dawnej Grecyi i mogli zebrać się tutaj, by oddać cześć geniuszowi, jako czciciele czystego piękna sztuki. Grzebiemy artystę, polskiego mistrza, który piękna równie był czcicielem, był chwałą narodu wobec innych, ale przedewszystkiem mistrza olbrzymiej dla nas miary, bo nam, zwątpiałym, całym szeregiem wspaniałych swych arcydzieł pokazał majestat przeszłości polskiej, budząc do wiary w przyszłość. Chowamy do grobu malarza, co nas rozdzielonych połączył w idealnym kierunku, że zapominamy, stojąc pod urokiem arcydzieł, o domowych swarach i cierpieniach. Mistrza to pogrzeb, w ofiarności bezprzykładnego, a kierującego ofiary w interesie Ojczyzny rozumnie.

Czy potrzeba przypomnieć światu chrześcijańskiemu osobę króla Jana III, czy dobrotliwemu dla nas monarsze potrzebę przywrócenia pałaców na Wawelu do dawnej świetności, czy malowaniem ścian najgłówniejszej świątyni miasta wzbudzić modlitwę za Polskę, czyli w sali sejmowej zaznaczyć mądre postanowienia Konstytucyi 3-go maja, czy tyle innych chwil i spraw ważnych — Mistrz Matejko ofiarę z pracy swej — arcydzieło swe składa.

Czujemy to wszyscy w całej Polsce, że taki artysta ma prawo do największej wdzięczności narodu. Chowa też naród nietylko wielkiego malarza, ale wielkiego męża swego, co mu przeszłość przedstawiał w całym majestacie sztuki, co go zastępował w spełnianiu wielkich obowiązków, stawiał przed oczy świetność, czasem naukę gorzką. Z poza wielkiego artysty występuje pamięć o najlepszym synu Ojczyzny, o wielkim dobrodzieju. Zabrał nam Go Pan Bóg, smucić się musi kraj cały nad śmiercią takiego artysty.

Śmierć Mistrza Matejki dotyka boleśnie w pierwszym rzędzie nasze miasto — zgasło to światło, co w Europie i za morzami podnosiło znaczenie Krakowa, jako ogniska sztuki nowożytnej. Straciło ono najlepszego, najwdzięczniejszego obywatela, ubył najpoważniejszy głos w rzeczach sztuki, przestało bić najgorętsze serce dla pomników Krakowa, opuścił najdzielniejszy stróż i obrońca. Matejko był zawsze gotowym do poświęcenia drogiego czasu, gdy szło o dopilnowanie, byśmy nie zepsuli tego, co przynosi chwałę przeszłości sztuki w naszem mieście. Nie braknie ze śmiercią Mistrza gorącości w opiece nad pomnikami miasta, ale ubył ten, co był bodźcem do sumiennej pracy restauracyjnej, bo na sercu każdego leżała zawsze ta myśl, „co na to powie Matejko“. Braknie głębokiej Jego wiedzy, artystycznej intuicyi i tej powagi, której wszyscy umieliśmy się poddać.

Potrzeba, aby temu miłośnikowi starego Krakowa, temu wielkiemu artyście zaznaczyło nasze miasto wdzięczność swą postawieniem pomnika.

Polecił mi komitet pogrzebowy, abym przy Twoim Mistrzu nasz, przemówił grobie, przemówił w imieniu trzech instytucyj krakowskich, związanych z życiem dzisiejszem i przyszłością sztuki polskiej. Powiedziano mi, że świętym obowiązkiem jest tego, co patrzył na zaranie pojawienia się tej promiennej gwiazdy słońca naszego, tego, co oglądał Jego wschód na horyzoncie Krakowa i śledził uważnie, jak się posuwało do wysokości, na której Je zakrył ponury obłok śmierci, że obowiązkiem jego jest mówić przy schowaniu do grobu w imieniu trzech instytucyj. Od nich dziękować Mistrzowi zmarłemu za dobrodziejstwa, żegnać na wieki. W spełnieniu tego polecenia ośmieliłem się głos tutaj zabrać.

Po rodzinie bliższej i dalszej zmarłego najcięższej boleść z utraty dotyka tych niezawodnie, w których towarzystwie najczęściej przebywał zmarły, z którymi łączyła Go wspólność dążeń do jednego celu. Koleżeństwo jest rodzajem rodziny, a Mistrz zmarły z piedestału sztuki schodził, aby służyć z drugimi sprawie publicznej. To też, jak rodzina, tak i instytucye wspomniane przez śmierć Mistrza osieroconemi zostały. Osierociłeś, Mistrzu, naszą szkołę sztuk pięknych, której przez lat przeszło 20 byłeś dyrektorem i kierownikiem kompozycyjnego oddziału. Zasługi Twe oceni przyszłość, powie, że poświęcając interes własny dla dobra kraju przyczyniłeś się dzielnie do utrwalenia bytu tej dawnej, jedynej dziś szkoły na ziemiach polskich. Przyszłość porachuje uczniów, którzy wielkość swą Tobie zawdzięczają.

Osierocone grono profesorów tej szkoły przez usta me dziękuje Ci, Mistrzu, za tę przyjaźń, jaką je otaczałeś, za tę delikatność w stosunkach koleżeńskich. Wdzięczni Ci jesteśmy za tę wiarę, jaką miałeś w nas spełniających obowiązki, za sprawiedliwość Twą, za opiekę nad młodzieżą i materyalne jej dopomaganie. Żegnaj nam, drogi Dyrektorze nasz, oby Ci ziemia była lekką.

Żegnam Cię, Mistrzu, w imieniu Dyrekcyi Towarzystwa Sztuk Pięknych, w której, jako członek stały, zostawiłeś wdzięczną pamięć. Pamięć artysty, który prace swe tu, a nie gdzieindziej długi czas wystawiał, który dozwalał użycia dzieł do reprodukcyj premiowych, a był towarzyszem starań dyrekcyi jej powagą decydującą.

Żegna Cię w końcu najmłodsza z naszych instytucyj artystycznych, nasze Muzeum Narodowe.

Wdzięczne Ci, żeś przewodniczył w jego ściślejszym zarządzie, żeś je wzbogacił darami. Twoja to myśl przewodnia, by ono było zbiorem pracy polskiej na polu sztuki, świadectwem, że mamy na tem polu przeszłość.

Mistrzu nasz, spoczywaj w spokoju — niech duch Twój wyprosi u Boga, by ziarno, jakie posiałeś pracą swą, nie wyrosło w kąkol, a pamięć o Tobie, o Twej miłości dla Ojczyzny kierowała artyzmem polskim.

Po tem przemówieniu pożegnał w imieniu uczniów zmarłego mistrza p. Ludomir Benedyktowicz następującemi słowy:

Mistrzu nasz! jakaż to boleść wielka mówić nad Twoją trumną, jak ciężko uwierzyć, że Ciebie już nie ma między nami, że ta ręka, która wsparta potęgą geniuszu kreśliła pędzlem wielkie chwile naszych dziejów, że ta ręka zastygła na wieki.

O jakże pragnąłbym gorąco, żeby to mógł być sen tylko, który chociaż kamieniem upada na piersi i tamuje oddech, ale się skończy przecie, a my Cię żywym zobaczymy.

Niestety, nieubłagana rzeczywistość przywołuje mnie do porządku, ta zbolała, płacząca rodzina twoja, ten tłum rodaków z oczyma wlepionemi w twoją trumnę, zbyt wyraźnie i dotykalnie ujawniają, żeśmy Cię stracili na zawsze.

Czy mam mówić o sławie twego imienia? O! nie, są tu wymowniejsze usta, które potęgę twojego ducha i wielkość twoich dzieł oceniły.

Ja mam Cię tylko w krótkich słowach pożegnać imieniem tej drużyny po pędzlu, która pod twojem okiem rozwijała skrzydła do lotu, imieniem twoich uczniów, do których i ja miałem zaszczyt niegdyś należeć.

Było to w pierwszym roku otwarcia krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych.

Pamiętam tę chwilę, kiedyśmy zaciągnąwszy się pod twoją chorągiew, pierwsi stanęli do szeregu, jak życzliwie wyciągnąłeś do nas rękę i wyrzekłeś te pamiętne słowa: „Uważajcie mnie panowie za starszego i życzliwego kolegę.“ To skromne wyrażenie olśniło nas i przywiązało do Ciebie. I poszliśmy za tobą karni i posłuszni twym radom i wskazówkom. Ale Ty Mistrzu wiodłeś nas na takie wyżyny, na które orzeł tylko wzbić się zdoła, nic też dziwnego, żeśmy Ci niedotrzymali kroku. Niejednemu z nas tchu zabrakło, niejednemu skrzydła usiały, ale wszyscy pragnęliśmy za twoim przykładem wzlecieć jak najwyżej, a Ty nas zawsze wspierałeś potężnem ramieniem swojem.

Tyś nad tem czuwał nawet, że niejeden z nas rozbić się może w pędzie o skałę i przewidując niespodziewane losu zrządzenia, byłeś założycielem Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów, które stworzonemi przez Ciebie środkami pozwoliło niejednemu z nas dokończyć rozpoczętą pracę, niejednemu przyniosło pomoc w chorobie i ukrzepiło do dalszych z życiem i ze sztuką zapasów. Mało kto wie, że przez 20 lat byłeś stałym tego Towarzystwa prezesem i opiekunem, za co ci się od nas nieograniczona wdzięczność należy.

Znaleźli się tacy, którzy utrzymywali, że szkoła Twoja nikogo nie wydała. Nie pojmuję, jakim sposobem piszący te słowa zapomnieli o całym szeregu talentów, z których jedni wzruszali nas do głębi treścią i wykonaniem prac swoich, drudzy na szerszej nawet arenie, pięknym jaśnieją blaskiem, zbierając laury po stolicach Europy, a wszyscy są wychowańcami Matejki i jego szkoły.

Zarzucano nieraz nieboszczykowi, że za mało udziela się artystom, a zwłaszcza uczniom swoim, ale myśmy nie mieli żalu o to do Ciebie Mistrzu. My rozumimy dobrze, że kto taki ogrom pracy dźwigał na swoich barkach, kto tyle zdziałał dla sztuki i dla chwały narodu, ten nie miał czasu na towarzyskie zebrania, ten nie mógł się rozpraszać na koleżeńskich pogawędkach.

Żegnam Cię przeto Mistrzu nasz ukochany, szczerą łzą żalu i wdzięczności w imieniu tych których wychowałeś i wykształciłeś w sztuce i zapewniam Cię, że, jak Ty z wysokości błękitów, do której wznosząc się orlego lotu potęgą, sercem i duchem ogarniałeś Polskę całą, tak my dla gołębich skrzydeł naszych trzymając się bliżej ziemi ojczystej, będziemy również gorąco i wytrwale ją kochać, w miarę sił naszych piękności jej, krzywdy i niedole malować, i że na tej drodze miłości i pracy Ty zostaniesz dla nas na zawsze najwyższym wzorem i przykładem. Cześć i sława twojej pamięci.

Następnie oddał hołd ś. p. Matejce w imieniu młodzieży polskiej prezes krakowskiej Czytelni akademickiej p. Zygmunt M a r e k:

I znowu okryłaś się ty ziemio łez i boleści ciężkim żałoby całunem. I znowu uszedł ci jeden z tych, co w porozbiorowych twych męczarniach widniał niby ten atlas, na barkach swoich brzemię narodowej dźwigający przyszłości. A przyszłość ta tak ciemną, tak niepewną była. Wykreśleni z karty państw europejskich, byliśmy jako ten nędzarz królewski, któremu z dawnej świetności zaledwo podarty łachman minionej sławy przodków pozostał. — W łachmanie tym przed obliczem świata stać, było niepodobieństwem; wszelkie wysiłki, by go połatać i do dawnej przywrócić świetności, były bezskuteczne, jeszcze okropniejszym go czyniły, jeszcze cięższe na naród wkładały okowy. I naród zrozumiał, co mu czynić wypada. Trzeba mu było zrzucić go i tkać sobie szatę nową — szatę nieśmiertelną. Tkaczów na szczęście narodowi nie zbrakło. Epoka porozbiorowa obudziła naród, dała mu przewodników, co myśli polskiej i geniuszowi polskiemu torowali drogę naprzód, co ścieżkę odrodzenia duchowego wskazywali. A proces ten odradzania się trwał ciągle, bez przerwy. Gdy mikła lutnia narodowych wieszczów, co potęgą poezyi rozgrzewała serca i wytwarzając krew świeżą i młodą, dozwalała organizmowi społecznemu pracować całą mocą, — naród mimo to nie został osamotnionym. Miejsce geniuszów poezyi zajmowali geniusze pędzla, i przed oczyma narodu przesuwać się poczęła jego historya, w czarowne obrazy zaklęta, budząca w sobie wspomnienia przeszłości, w którą naród wpatrywał się, jak w swoją, jak w własną, z której czerpał otuchę i wiarę w przyszłość. Mickiewicza poetę zastąpił Mickiewicz pędzla.

Ten, co na gruncie polskim wyrósł, co czuł głębiej i silniej, niż ktokolwiek inny, bóle i cierpienia swego narodu, narodowym tylko malarzem być musiał. Takim właśnie był nieśmiertelnej pamięci Matejko. Wpatrzony w przeszłość swej Ojczyzny, wydobywał z niej wszystko, co przyszłości przekazać należało. Budził z uśpienia naród przesuwając przed jego oczyma wspaniałe postacie bohaterów, najświetniejsze wypadki historyczne, straszne kataklizmy dziejowe. — Hołd Pruski i Bitwa pod Grunwaldem o świetności i potędze Polski mówiły. Sobieski pod Wiedniem przypomniał światu, że Polska była zawsze przedmurzem cywilizacyi europejskiej. — W Konstytucyi Trzeciego Maja jeden z najwznioślejszych faktów naszego politycznego w XVIII-tym wieku zanikania. Patrząc na Kościuszkę pod Racławicami, odczuwamy wraz z mistrzem głęboko tę podstawową naszego przyszłego bytu politycznego podwalinę, że ...„w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą, jak ta w popiele skra ukryta. choćby ostatnią płuc potęgą, dmuchajmy w tę skrę, aż łun spłonie wstęgą“. W Kiejstucie podziwiamy nieustraszonego obrońcę deptanego i poniewieranego narodu, a wszystko to, ta cała przeszłość nasza przesuwa się przed oczyma naszemi niby przestroga, by strzedz się błędów przeszłości, niby wezwanie, by ideałów młodości nie zabyć w starszym wieku, by pilnować ich jak Znicza świętego, a nie dać się zarazić trucizną karyery, zimnem egoizmu zamrozić.

Szczęśliwy naród, co takich mężów z pośród siebie wydaje, szczęśliwa młodzież, co na tych mężów takie dzieła patrzy. Mistrzu! Dziś cały świat artystyczny boleje nad stratą, jaką poniosła sztuka przez śmierć Twoją. Społeczeństwo jednak nasze nad trumną Twoją jękiem rozpaczy zawodzi, bo oprócz geniusza sztuki, co sławę polskiego imienia szeroko, po całym świecie rozniósł, grzebie w Tobie swego największego syna i prawdziwego miłośnika tej ziemi. Młodzież polska przy Twych nieśmiertelnych szczątkach ze wszystkich dzielnic zebrana, bierze udział w tym rozpaczliwym hymnie boleści i żalu. Nieśmiertelna Ci cześć!

W imieniu warszawskich artystów malarzy następującemi wyrazy pożegnał mistrza p. Tytus M a l e s z e w s k i:

Ciężkim smutkiem dotknięci malarze warszawscy, łączą ostatnie pożegnanie mistrzowi i przedstawicielowi malarstwa polskiego. Wdzięczna pamięć obecnych i potomnych niech znajdzie w znakomitym zmarłym zachętę do naśladowania Go w cnotach obywatelskich i w pełnej chwały pracy. Wymowniejsze słowa streściły już żywot zmarłego a nieśmiertelnego duchem i dziełami Mistrza. Zaszczyconemu przez kolegów tą misyą, nie pozostaje mi, jak w ich imieniu złożyć najgłębszy hołd i cześć pamięci wielkiego obywatela i genialnego twórcy wiekopomnych arcydzieł.

Pogrzeb skończył się około godziny trzeciej po południu.

Pochód pogrzebowy rozpoczynali sędziwi ubodzy Towarzystwa dobroczynności ze sztandarem. Następnie sieroty od Koletek z chorągwią i wychowańcy zakładu św. Józefa, pluton straży pożarnej pod wodzą pp. Wójcika i Ilga, muzyka „Harmonia“, potem olbrzymi wieniec, niesiony przez 5 Sokołów od „Związku polskich Sokołów, Twórcy bitwy racławickiej“, potem szło 20 zastępów Sokołów, dalej cechy ze wszystkiemi insygniami i sztandarami. Wieniec „Mistrzowi sztuki narodowej od młodzieży warszawskiej“ nieśli akademicy krakowscy. Dalej spis wieńców jest następujący: „Pol. Tow. akademików lwowskich Twórcy bitwy racławickiej i grunwaldzkiej“, „Mistrzowi J. Matejce młodzież ak. krak.“, „Mistrzowi J. Matejce obywatele miasta“, „Honorowemu obywatelowi m. Lwów“, „Kobiety polskie z Przemyśla (wszystkie te wieńce z biletów Tow. „Szkoły ludowej“. „J. Matejce Tow. przyj. sztuk pięknych w Poznaniu“, Wielkiemu Mistrzowi Józef Brandt“, „J. Matejce Tow. przyj. nauk w Poznaniu“, „Genialnemu artyście z Warszawy“, „Swewu honorowemu obywatelowi m. Przemyśl“, „Lwowska wyższa szkoła realna“, „Krakowska wyższa szkoła realna“, „Bratnia pomoc w Dublanach“, „Janowi Matejce urzędnicy kolei państwowej“, „Krakowskie Towarzystwo Techników“, „Towarzystwo politechniki lwowskiej“, „Komitet wystawy krajowej“, „*Czeska Beseda* w Krakowie Wielkiemu Mistrzowi bratniego narodu“, „Redakcyi „*Kuryera Warsz.*“, „Wydawcy Albumu i Kłosów S Lewentala“, *Biesiada Literacka* w Warszawie“, „Rada miasta Podgórza“, „Swemu honorowemu obywatelowi miasto Stanisławów“, „Towarzystwo koła Mieszczan Stanisławów“, „Z Ukrainy“ olbrzymi piękny wieniec w formie bukietu Makartowskiego“, „Koło artystyczno-literackie lwowskie“, „Koło artystyczno-literackie krak. „Kasyno mieszczańskie Lwowa“. „Z miasta Wiśnicza“, „Akademia malarska w Pradze“, „Swemu profesorowi, uczennice Muzeum krakowskiego“, „Stowarzyszenie nauczycielek — Lwów — Mistrzowi pędzla“, „Rodzina Rapackiego“, „M. Perles z Wiednia“, „Muzeum Imienia Ossolińskich we Lwowie“, „Galicyjskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie“, „Profesorowie Szkoły Sztuk Pięknych“, „Polacy malarze z Monachium“, „Swemu Członkowi honorowemu — Stryj“, „Artyści dramatyczni krakowscy“, „Uczniowie mistrza Matejki“, „Rządowa szkoła przemysłowa lwowska“, „Towarzystwo Imienia Tadeusza Kościuszki“, „Towarzystwo Strzeleckie swemu członkowi honorowemu“, „Salon artystów warszawskich“, Wieniec srebrny ze Lwowa, „Reprezentacya m. Lwowa“, „Reprezentacya miasta Stanisławowa“, Wieniec od Senatu lwowskiego i krakowskiego.

Kronika.

Kraków, 7 listopada

Na pomnik Matejki. Z kwotą 15 złr. otrzymaliśmy od posła do Rady państwa, Włodzimierza Gniewosza z Potoka Złotego, następujące pismo: „Nieśmiertelnemu Matejce należy się od polskiego narodu pomnik z wdzięczności i w uznaniu jego zasług. Dlatego śmiem i ja za przykładem *N. Reformy* przesłać na ten cel na Wasze ręce skromną kwotę 15 złr. Z wysokiem poważaniem *Włodzimierz Gniewosz.*“

Gmina Krzeszowice przesłała na pomnik dla ś. p. Matejki 5 złr. zamiast wieńca. *E. Rybacki*, *Kantorek*, *Orczykowski*.

Na pomnik dla mistrza Matejki złożył p. Z. Z. 1 koronę.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. Z. Z. 1 koronę.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godz. 5 po południu.

Budowa gmachów dla szkół średnich w Krakowie, ku strapieniu rodziców, a bez względu na zdrowie uczniów, utonęła w znanym całemu cywilizowanemu światu, austryackim biurokratyzmie. Olbrzymie tomy możnaby zapisać treścią „rokowań“ w tej doniosłej dla miasta sprawie, która nie może się wydobyć z dziedziny teoryj, pisaniny, pustych słów i doczekać początku końca. Na kim wina spoczywa, że dotąd nic nie uchwalono, aby budynek dla gimnazyum św. Anny, gdy stary przeznaczony jest od lat 10 na rozszerzenie biblioteki Jagiellońskiej, był gdzieindziej postawiony, nie wiadomo. Odnośne czynniki nawzajem się uniewinniają, spychając winę z jednych bark na drugie. Gdzie spoczywa sprawa rozpoczęcia budowy gimnazyum imienia Sobieskiego na placu już zakupionym w ulicy Studenckiej, również dowiedzieć się trudno. Także i budowa szkoły realnej, umieszczonej w całem znaczeniu słowa fatalnie, okryta jest tajemnicą, a rokowania o nabycie gruntu na cele tej budowy, od p. Konrada Wentzla w ulicy Sobieskiego, trwają trzy lata; plany, o ile nam wiadomo, na wszystko gotowe i zatwierdzone, pieniądze na cele budowy leżą złożone w kasie oszczędności, tylko o upragnionem rozpoczęciu budowy nic nie słychać.

Sąd delegowany karny w Krakowie. JE. prezydent Zborowski dla dogodniejszego umieszczenia tegoż sądu i aresztów wynajął od kapituły dom gdzie się znajdowała drukarnia Anczyca i spółki w ulicy Kanoniczej. Spodziewać się należy, iż roboty adeptacyjne ukończone zostaną szybko, tak aby już z dniem 1 stycznia 1894 sąd ten w nowym budynku umieszczony, mógł urzędować ku zadowoleniu sędziów i wygodzie publiczności.

Schronisko księcia Aleksandra Lubomirskiego dla osieroconych chłopców mieścić będzie na razie 20 chłopców, powtarzamy dwudziestu chłopców, a w roku przyszłym liczba ta zwiększoną zostanie do liczby 25. Schronisko według zapisu i według planów budowy ma mieścić 125 chłopców. Dalej fundusze, z których roczny dochód płynie na cele Schroniska, wynoszą dziś po upływie lat 9 od złożenia kapitału w ręce ówczesnego namiestnika JE. Zaleskiego, z narosłych procentów 1,060.000 złr. Wobec tego należy mieć nadzieję, iż cyfra 125 chłopców już w przyszłym roku osiągniętą zostanie i że Schronisko będzie zakładem filantropijnym wyłącznie dla sierót w myśl woli fundatora. Niepodobna przecież przypuszczać, aby w nieszczęśliwym kraju naszym nie było kandydatów, mogących i mających prawo korzystania z dobrodziejstwa śp. ks. Lubomirskiego. Brak łóżek i pościeli, jakiem tłómaczono nam przyjęcie na razie tak bardzo małej liczby wychowańców jest dziwnym argumentem wobec pałacowych iście budynków fundacyi i brak ten łatwo chyba da się usunąć w kilkunastu dniach, choćby w kilku tygodniach, — a zakład w całej pełni działać będzie mógł po myśli wspaniałomyślnego fundatora, dając przytułek pięć razy większej liczbie osieroconych chłopców.

Z „Sokoła“. Nauka szermierki rozpocznie się we czwartek 9 bm. o godzinie 7½ wieczór. Zapisani członkowie zechcą się zgromadzić w szatni „Sokoła.“

Wiersz dra Adama Asnyka: „Prolog na uroczystość otwarcia nowego teatru w Krakowie“, z powodu licznych zgłoszeń o całkiem wyczerpany numer naszego pisma, w którym wiersz ten był drukowany, — wyszedł obecnie w osobnem odbiciu. Prolog nabywać można w Administracyi *N. Reformy* po cenie 5 ct. za egzemplarz.

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w październiku b. r. 587 osób. Z tych było 333 z Krakowa, 56 z Podgórza, a 198 z okolicy.

Zmarli. Jan Kanty K o w a l i k o w s k i, emerytowany profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego, obywatel m. Krakowa, zmarł w 60 roku życia.

Ślub W dniu 24 z m. odbył się w Łodzi ślub p. Bernarda W a c h t l a, współwłaściciela znanej tutejszej firmy spedycyjnej „Mendelsohn i Sp.“, z panną Różą S c h r ö t e r, córką tamtejszego przemysłowca.

Koszary obrony krajowej w ulicy Siemiradzkiego, wystawione według projektu architekty p. Zabrzyckiego, a wykonane przez budowniczego miejskiego p. Stefana Żołdaniego, będą ostatecznie oddane władzom wojskowym z dniem 1 stycznia 1894. Wobec zwiększonego stanu liczby wojsk obron krajowych, budynek ten okazuje się za szczupłym dla pomieszczenia wszystkich kancelaryj, mieszkań i magazynów. Z dniem 1 stycznia 1894 także i liczba oficerów, należących do batalionu obrony krajowej w Krakowie, zwiększoną zostanie o 2 oficerów i jednego lekarza. Władze wojskowe domagają się stanowczo, aby w najkrótszym czasie zbudowano również koszary osobno dla batalionu obrony krajowej z Nowego Sącza i z Wadowic z kancelaryami dla pułku obrony krajowej i dla komendy brygady obrony krajowej w Krakowie.

Poświęcenie krzyża pamiątkowego, na cześć poległych w powstaniu styczniowem, odbyło się w Stryju na cmentarzu dnia 1 b. m. Krzyż postawiła własnym kosztem stryjska młodzież rękodzielnicza. Uroczystość odbyła się w dzień WW. Świętych po południu. Na cmentarz udała się procesya z kościoła parafialnego, poprzedzona przez straż pożarną, Stowarzyszenie „Gwiazdy“ ze sztandarem i Towarzystwo „Sokołów“ w mundurach. Po ceremonii kościelnej przemówił ks. Dutkiewicz, poczem chór Czytelni kolejowej odśpiewał „Boże coś Polskę“, a druh Kosterkiewicz, jako jeden z tych, którzy przed laty 30 nieśli mienie i życie na ołtarz Ojczyzny, wygłosił patryotyczną przemowę. W oczach wiarusów, tych „niepoprawnych marzycieli o lepszym losie dla skołatanej narodowej sprawy“, zakręciły się łzy rozrzewnienia, a zgromadziła się ich spora liczba: książę Włodzimierz Puzyna, Zygmunt Napoleon Rzewuski, Obertyński i inni. Krzyż był wspaniale dekorowany. Po odśpiewaniu „Chorału“ rozeszli się uczestnicy pokrzepieni na duchu.

Do *Przeglądu* lwowskiego donoszą ze Stryja, że dzień przed tą uroczystością, gdy krzyż już był ustawiony, j a k a ś z b r o d n i c z a r ę k a s t a r a ł a s i ę g o z w a l i ć; użyto do tego łańcuchów. T a b l i c ę r o z b i t o, a na jej miejscu położono inną z napisem: „P a m i ę c i J ó z e f a II-go“. Wiadomość ta jednak, podana przez *Przegląd*, wymaga potwierdzenia.

Polowanie. Na odbytem polowaniu dnia 6 b. m. w majątku Kościelec Ant. hr. Wodzickiego, prezesa Rady powiatowej, w siedmiu myśliwych ubito 79 zajęcy, 21 bażantów, 1 słomkę i 2 kuropatwy.

Odezwa. Klęski, które w roku bieżącym dotknęły rolnictwo nasze, utrudniły wielu rolnikom przygotowanie płodów na powszechną wystawę krajową roku 1894. Nawet z takich wzorowych gospodarstw, z których co roku liczyć można na plony pierwszej jakości, mogłyby z roku bieżącego dostać się na wystawę jedynie okazy słotami lub wylewami uszkodzone i cały obraz produkcyi rolniczej nie odpowiadałby temu stanowi rzeczy, jaki w kraju naszym za normalny uważać należy. Okoliczność ta wstrzymała dotąd wielu rolników od przysyłania zgłoszeń na wystawę, i z różnych stron nadeszły do dyrekcyi wystawowej oświadczenia, że gdyby dział rolniczy miał tylko plony z r. 1893 pomieścić, wielu rolników nie byłoby w stanie wziąć udziału w wystawie.

Uznając słuszność tego zapatrywania, postanowiła dyrekcya oprócz płodów rolniczych z r. b. dopuścić także plony z r. 1894 w ten mianowicie sposób, aby wystawcy wolno było plony z r. b. uzupełnić następnie plonami z r. 1894, albo je temi ostatniemi w całości zastąpić, lub też w ogóle zobowiązać się do późniejszego przysłania na wystawę płodów rolniczych, wyłącznie z r. 1894 pochodzących. Jako termin uzupełnień, wymiany, lub nowych całkiem zgłoszeń ustanawia się czas od 1 do 20 sierpnia 1894. Dyrekcya wystawy zarządzi nadto, ażeby sędziowie grupy rolniczej oceniali płody rolnicze dopiero w pierwszych dniach września 1894 i wtedy nastąpi też przyznanie odnośnych nagród.

Gdy wskutek tych postanowień usunięte zostają wszelkie wątpliwości i trudności co do wysyłania płodów rolniczych na wystawę, uprasza dyrekcya pp. rolników, ażeby już dzisiaj płody rolnicze zgłaszali, podając przytem wyraźnie, co będzie pochodziło z roku bieżącego, a co dopiero z plonów przyszłorocznych ma być wystawione.

We Lwowie, 30 października 1893.

Prezes wystawy *A. Sapieha.* Dyrektor wystawy *Z. Marchwicki.* Sekretarz generalny *J. Starkel.*

Wydawnictwa dla ludu i młodzieży. Od jednego z przyjaciół naszych otrzymujemy następujące pismo:

W Cieszynie wychodzą p. t. „Biblioteka tanich książeczek dla ludu i młodzieży“ książki nakładem p. Feitzingera. Wpadł mi do ręki egzemplarz tej biblioteki p. t. „N a g r a n i c y I n d y a n“ (?). Pomijając już to, że dla ludu jakaś powieść amerykańska jest nieodpowiednią, przytaczam parę kwiatków z języka, jakim te książeczki, których przez 2 dni przeczytałem 10 (dziesięć), są pisane, a mianowicie język powieści „Na granicy Indyan“.

Strona 4 wiersz 16 z góry: „aż tu naraz koń z o s t a ł s t a ć“. Str. 5 w. 6 z góry: „pan markiz o b c z e k u j e pana“. Str. 8 w. 1 z góry: „iż s o b i e s ł ó w m o i c h n a d e w s z y s t k o ważysz“. Str. 9 w. 10 z góry: „Ty się o p o w a ż a s z mnie to powiedzieć“. Str. 10 w. 5 z dołu: „rozmawiał on we swoim p r o s t o lecz elegancko w y s z t a f i r o w a n y m k a b i n e c i e“. Str. 15 w. 2 z góry: „gdy ojciec z o s t a ł s i e d z i e ć w m y ś l a c h“. Str. 15 w. 8 z góry: „z uprzejmością zaprosił d o s i e d z e n i a“. Str. 16 w. 8 z góry: „Na wszystkie te i podobne pytania n i e w i e d z i a ł d a ć s o b i e o d p o w i e d z i“. Str. 17 w. 9 z góry: „Don Hernand musiał p r z y z n a ć p r z e d s o b ą“. Str. 18 w. 6 z dołu: „siadł jakiś myśliwy w c a l e s k r y t y do l i ś c i a a b y w y p o c z y w a ć“. Str. 18 w. 1 z dołu: „obejrzał się koło siebie, a b y d o ś w i a d c z y ć coby to było“. Str. 19 w. 4 z góry: „s i e d n ą ł s o b i e n a p i e ń“. Str. 19 w. 10 z góry: „n c i e r a ł s o b i e pot z czoła“. Str. 19 w. 19 z góry: „nie byłbym się p r z y p r a w i ł o wypoczynek“. Str. 30 w. 10 z góry: „Wiziałem panią j e c h a ć do pomieszkania“. Str. 31 w. 7 z góry: „Będę panu na w i e k u wdzięczną“. Str. 33 w. 2 z góry: „rnszyli z miłym ciężarem k u z a m k u“. Str. 34 w. 10 z góry: „a ż k o ń n a s t r o n ę p o s k o c z y ł“. Str. 34 w. 1 z dołu: „aby d a ć o d p ó r b u r z y“. Str. 36 w. 6 z dołu: „U r z ą d z i w s z y n o ż a m i d o ł e k w z i e m i“. Str. 36 w. 8 z dołu: „Zróbmy ogień według pańskiego s ł o w a“. Str. 39 w. 10 z dołu: „aby z a m i a r w n i w e c z b r o n i ć“.

Bez komentarzy! Cena książki 20 ct.

Cholera w Galicyi. W dniu 4 i 5 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie bohorodczańskim: w Łyścu 1 osoba. W powiecie kałuskim: w Serednem 2 osoby. W powiecie sanockim: w Jędruszkowcach 3 osoby, w Posadzie Zarszyńskiej i w Rymanowie po 1 osobie. Ogółem pozostało w dniu 3 b. m. w leczeniu chorych 20, w dniach 4 i 5 b. m. zachorowało osób 8, wyzdrowiało 6, zmarło 5, pozostaje zatem w leczeniu osób 17.

Błąd druku. W zamieszczonym w sobotę telegramie kondolencyjnym z powodu zgonu ś. p. Matejki, mylnie wydrukowano nazwisko. Ma być nie „Lewakowski“, ale: Stanisław Roman L e w a n d o w s k i, artysta rzeźbiarz i redaktor *Naszej Sztuki* we Lwowie.

Składki. Na pomnik Kościuszki w Krakowie p. A. G. złożył w redakcyi naszej kwotę 100 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We ś r o d ę 8 listopada: „Lena“, dramat w 5 aktach Jasieńczyka. Role główne odegrają pp. Morska (rola tytułowa), Wolska, Wejnowska, Lubicz, Rygier, Zboiński, Sliwicki i Danielewski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przedświtu“**, pisma dla kobiet, nr. 21 wyszedł z druku. Treść: Z. Morawska: W dzień zaduszny. Iskar: Mała kronika. Emilia Platerówna. A. E. Odyniec: Moc niewiasty. Literatura i sztuka. Teatr. Sprawy kobiece. Z salonu sztuki. Kwestye pedagogiczne. Odpowiedź na zaczepki. Jan Matejko. Grafologia. Rozmaitości. Rozwiązanie zagadki i szarady. W dodatku: Encyklopedya gospodarstwa i przemysłu domowego. Powieść „Mocą Chrystusa“. W „Dodatku dla dzieci“: Przedmowa. Dzieci Nazareńskie.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Wedle zawiadomienia węgierskiego ministerstwa handlu zabroniono przy kursującym przez Zemlin (Zimony) pocztowym t. zw. pospiesznym ruchu frachtowym między Konstantynopolem a Saloniką aż do dalszego zarządzenia, przewozu używanej odzieży, używanej bielizny, artykułów żywności i w ogóle wszelkich szybkiemu zepsuciu ulegających towarów.

Zresztą istnieje ruch pociągów bez zmiany, mimo zaprowadzonej na półwyspie bałkańskim kwarantany.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 6 b. m. przypędzono 1586 węgierskich, 357 galicyjskich, 200 bukowińskich i 2115 niemieckich, razem zatem 4258 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 63 do 66 złr., średnich od 59 do 62 złr., poślednich od 55 do 58 złr.; galicyjskie wyborowe po 62 do 65 złr., średnie po 59 do 61 złr., poślednie po 55 do 58 złr., niemieckie wyborowe po 64 do 68 złr., średnie po 60 do 63 złr., poślednie po 56 do 59 złr. Byki i krowy płacono po 23 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 6 listopada.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	—·—	—·—
Pszenica na wiosnę	7·68	7·63
Żyto na jesień	—·—	—·—
Żyto na wiosnę	6·49	6·46
Owies na jesień	—·—	—·—
Owies na wiosnę	7·16	7·18
Rzepak na styczeń	14·55	14·65

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż cesarz nadał burmistrzowi m. Jasła, M e t z g e r o w i i burmistrzowi m. Sambora, B u d z y n o w s k i e m u, krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń, 7 listopada. Cesarz przybył tu dziś o godz. 5 rano. Książę Windischgraetz otrzymał posłuchanie o 11 przed południem.

Wiedeń, 7 listopada. W dzisiejszem porannem wydaniu donosi *Fremdenblatt*, że konferencye ks. W i n d i s c h g r a e t z a z różnymi wybitnymi mężami stanu nie doprowadziły dotychczas do ostatecznego rezultatu. Nie ma jednak żadnych nieprzewidzianych trudności, lecz przeciwnie skonstatować należy stanowczy postęp rokowań co do wszystkich ważnych kwestyj bieżących. Listę nowego gabinetu ks. W i n d i s c h g r a e t z będzie mógł przedłożyć cesarzowi dopiero we czwartek.

Wiedeń, 7 listopada. Audyencya dzisiejsza ks. Windischgrätza u cesarza trwała godzinę. Przedtem przyjął cesarz hr. Taaffego.

Układy ks. Windischgrätza o utworzenie nowego gabinetu toczą się dalej. Doniesienia dzienników o składzie przyszłego gabinetu i dzisiaj są po części nietrafne, po części przedwczesne. Również doniesienia dzienników o terminie, kiedy według domysłów ukończą się układy, nie mają żadnej pozytywnej podstawy.

Po audyencyi u cesarza, ks. Windischgrätz miał konferencyę z hr. Badenim.

Budapeszt, 7 listopada. Cesarz przewodniczył wczoraj radzie ministrów, na której obradowano nad reformą prawa małżeńskiego. Cesarz nie powziął stanowczej decyzyi i oświadczył, że zezwolenie na wniesienie projektu w Izbie poselskiej udzieli rządowi, jak zwykle, w drodze urzędowej.

Budapeszt, 7 listopada. Cesarz wczoraj wieczór odjechał do W i e d n i a osobnym pociągiem dworskim.

Berlin, 7 listopada. Książę Albrecht z Brunszwiku zachorował na influenzę w Kamieńcu na Śląsku.

Poczdam, 7 listopada. Cesarz wyjechał wczoraj do B e b e n h a u s e n w Wirtemberskiem.

Kolonia, 7 listopada. *Kölnische Ztg* otrzymuje wiadomość z P e t e r s b u r g a, że ambasadora niemieckiego przyjmował car przedwczoraj w G a t c z y n i e. Przyjęcie szczególnie życzliwe miało wywrzeć wrażenie.

Paryż, 7 listopada. Sprawozdanie lekarskie oznajmia, że się polepszył stan zdrowia Korneliusza Hertza. Władza sądowa angielska dlatego nie może sprzeciwiać się odstawieniu go do sądu na Bowstreet.

Lens, 7 listopada. Zmowa robotników zakończona. Robota wszędzie na nowo rozpoczęta.

Marsylia, 7 listopada. Sytuacya pogorszyła się. Służba tramwajowa będąca w zmowie i wstrzymująca się od roboty nie przestaje zatrzymywać ruchu tramwajowego i wozy przewracać. Policya bezsilna, nie może sobie dać rady, by porządek utrzymać.

Madryt, 7 listopada. Prezes gabinetu Sagasta miał dłuższę konferencyę z dawnym ministrem Vega d'Armigo. Słychać, że Sagasta życzy sobie, w razie, gdyby choroba jego dłużej się przeciągła, aby Vega d'Armigo objął prezesostwo gabinetu.

San-Sebastian, 7 listopada. Skutkiem katastrofy w porcie Sant-Ander na okręcie wiozącym dynamit zginęło blisko 600 ludzi. 400 ofiar poznano. Większa cześć budynków w bliskości portu grozi zawaleniem.

Belgrad, 7 listopada. Według pewnych doniesień ze Skopli (z Uskubu), wszelkie wiadomości rozgłoszone tu w Belgradzie i w dziennikach zagranicznych o jakichś zbrojnych starciach pod Prizrendem nie mają żadnej podstawy. Władzy tureckiej udało się stłumić niepokoje w okręgu nad rzeką Limem. Gromady Arnautów rozeszły się spokojnie.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 7 listopada 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	70
Zjednoczony dług w srebrze	96	50
Austryacka renta złota	119	00
4% austryacka renta (marcowa)	95	90
4% węgierska renta złota	115	00
4% węgierska renta koron.	93	25
Akcye banku austro-węgierskiego	993	—
Akcye kredytowe	332	75
Londyn	127	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	60
20 marek	12	51
20-to frankówki za sztukę	10	13
Akcye włoskie	44	10
Dukaty austryackie	6	02

Wiedeń, 7 listopada. Ruble 134·25 Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 16·50 —. Żyto 6·45. Pszenica 7·61. Owies 7·15.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.